

Kukiel, Marian / Siemieński, Józef / Smoleński, Władysław

Polemika

Przegląd Historyczny 16/1, 111-118

1913

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

POLEMIKA.

W zeszytce „Przeglądu historycznego“ z września-października ub. r. pojawił się obszerny artykuł p. Wł. Smoleńskiego o mej książce „Próby powstańcze po trzecim rozbiore“. Wytracony przez chorobę z trybu zajęć naukowych, odpowiadam na krytykę ową zbyt późno; nie rozporządzając w tej chwili potrzebnym materiałem, odpowiadam na niektóre tylko jej punkta. Wzmianka o fikcyjnej sprzedaży dóbr Dzie duszyckiego przez p. S. prostosowana (str. 206), opiera się na własnych zeznaniach poszkodowanego; z faktem sekwestracji sprzeczność może być pozorną. Co do autorstwa „Uwag o związku interesów Polski z interesami politycznymi innych europejskich mocarstw“, jest ono dowiedzione zbieżnością „Uwag“ z tajnym memoriałem Dzie duszyckiego (Próby powstańcze 298,301 sq. i Uwagi 9, 12 sq.). Co do Strzałkowskich (str. 209) akceptuję wywód co do Jana; Józefa nie było pono wcale; wzmianka u Skalkowskiego dotyczy Franciszka. Krytyk przyjmuje moją poprawkę swej fantastycznej lekcji inicjałów, u Ogińskiego podanych, wyrzekając się „Grzegorzewskiego“ i „Nowickiego“ (str. 210); radby utrzymać Kuczyńskiego przeciw Krygierowi, Sierakowskiego przeciw Strzałkowskiemu; ale i tutaj lepiej ustąpić wobec znanego do wnie udziału tamtych w konspiracji lwowskiej. Szkoda, że przy okazji krytyk nie wyjaśnił, czy jego wykładnia pseudonimu „Weygtynowski“ oparta na pewniejszym gruncie; rzecz to pierwszorzędnej wagi. Co do Mokronowskiego (str. 212) miarodajny Korzon, Dzieje wewn. VI. Co do Węgleńskiego (str. 213) uwaga krytyka oparta na luce we własnych informacjach p. S. Co do Ksawerego Dąbrowskiego (str. 213) nie w tem jest rzecz, że wyjechał z Bukaresztu o kilka miesięcy wcześniej, jeno w tem, że odegrał rolę dwulicową intryganta i odstępcy; brak wzmianki w jego życiorysie o jego służbach 1831 r. trudno przypisać samej cenzurze warszawskiej (str. 214), skoro zawsze można było powołać odezwę Paszkiewicza (Gaz polska 1831, Nr. 241). Inicjały W. S. nie ja „rozwiązywałem“, ale redakcja W. Enc. II. na końcu danego tomu. Co do zaznaczenia się na emigracji rozbieżności między ludźmi tylko Sejmu Wielkiego, a ludźmi Insurekcji (str. 217), v. Ogiński II pass; zresztą por. zachowanie się np. Małachowskiego 1794 r. Wreszcie „obrazę hiestoryografii“ w kwestyi genezy „mazurka“ nie ja popehnam; sprawa całkowicie rozstrzygnięta artykułami Finkla (Tyg.

ilustr. 1911, Nr. 4) i Hajdeckiego (Czas 1912, Nr. z 24 grudnia). Mamy tekst mazurka z wiosny 1798 r.; to chyba wystarcza, by „obrażoną historyografię“ uspokoić. Nakoniec, co do sądu o doniosłości postawionych zarzutów i o rzekomej niedojrzałości mej pracy, ten zdaje na nieuprzedzonego czytelnika.

Zakopane w marcu 1913 r.

D-r MARYAN KUKIEL.

Nie podejmuję dyskusji z repliką „na niektóre tylko... punkta“ krytyki, raz dla tego, że należą one do zarzutów najmniej ważnych; powtórę, że i tych nawet punktów, z wyjątkiem jednego, obrona p. Kukieła niczem zasadnem nie podważa. Argument, że mamy tekst „mazurka“ z wiosny r. 1798, nie usprawiedliwia wersyi: „w owym to właśnie czasie (w kwietniu r. 1797) Ogiński z Wybickim stwarzali bojową piosenkę“; a więc i nie uspokaja obrażonej historyografii. W zamian za Węgleńskiego, przytoczę parę nowych szczegółów, które mogą się przydać czytelnikom książki p. Kukieła.

„Witalis Przybyłowski, były porucznik, były bankier warszawski“ (str. 185).

Patryota ten mieszkał w Kamietcu Podolskim, nie w Warszawie; piastował godność radcy magistratu. W Warszawie egzystowali pod koniec wieku XVIII: Kajetan Przybyłowski ławnik, Stanisław i Józef rzeźnik, krewni Witalisa. Ostatni znajdował się w pierwszym szeregu obdarowanych przez Kościuszkę obrączką z napisem: „Oczyzna obrońcy swemu“.

„Wysłała tam (do Berlina w r. 1796) Deputacya osobnego agenta... Ignacego Ledóchowskiego, późniejszego generała“ (str. 159).

Ignacy Ledóchowski, generał brygady podczas powstania listopadowego, komendant Modlina, urodził się w r. 1789. (Żychliński. Złota księga I, 132). Czy podobna, żeby w siódmym roku życia pełnił misję dyplomatyczną?

„Gorzkowski otrzymał... posadę „geometry Jego Królewskiej Mości“ (str. 251).

Nie była to „posada“, lecz tytuł dworski, taki sam, jak: konsyliarz JKMc, sekretarz i t. p. Nie uwzględnił p. Kukiel wiadomości o pobycie Gorzkowskiego w listopadzie r. 1794 w Przemyślu. Szczegóły o tem podaje Trębicki (Ob. moje *Pisma hist.* II, 471).

Tego rodzaju spostrzeżeń przy sposobności ogłoszę więcej.

Obowiązek rozwiązania pseudonimu „Weygtynowski“ ciąży właściwie na p. Kukielu, jako na autorze pracy konstrukcyjnej o emigracji polskiej. Moja wykładnia oparta jest na sensie całości materiału, ogłoszonego p. t. „Emigracya polska w latach: 1795—97“. Pewniejszy grunt znajdzie ona w dalszym ciągu wydawnictwa, które przygotowuję do druku.

Warszawa, 10 marca r. 1913.

WŁ. SMOLEŃSKI.

II.

W sierpniowym zeszycie z r. 1912 Przeglądu historycznego, zamieszczona została szczegółowa ocena wydawnictwa: Monumentów

Reform. Pol. et Lith.—Ponieważ każda praca publiczna podlega sądowi ogółu, redakcja Monumentów może być autorowi recenzji tylko wdzięczną. Nie dla polemiki zatem lecz jedynie dla informacji czytelników Przeglądu historycznego uważamy za konieczne sprostować tutaj tymczasem zasadniczy zarzut p. S., że: „szereg dokumentów wydano z rękopisów archiwów synodalnych, mimo, że były to tylko odpisy z ksiąg sądowych, niewątpliwie—co najmniej w przeważnej części istniejących, a zachowywanych w dostępnych dla badaczy archiwach. Otóż takie wydawanie zabytków z rękopisów gorszych, niż notorycznie istniejące i dostępne, jest z punktu widzenia naukowego nie dopuszczalne“.

Zamieszczone w Monumentach pomniki, poza ogłoszonymi bezpośrednio z oryginałów, zachowanych w archiwach synodalnych (np. list Kalwina, dyplomaty Zygmunta Augusta i t. d.)—wydrukowane zostały na podstawie wyciągów z akt sądowych i innych, w rzeczonych archiwach zachowanych. Otóż akta z XVI wieku Trybunału Wileńskiego, nie zachowały się zupełnie, a gdyby nawet dotrwały naszych czasów, to i w tym wypadku dokumenty doręczone stronom (a ewentualnie w archiwum synodalnym zachowane) stanowią oryginały, gdyż są to urzędowe wypisy, zaopatrzone pieczęcią i podpisami własnoręcznymi Marszałka Trybunału i Sędziów, w księgach zaś sądowych podpisów brak. Zaginęły również akta Ziemskie i Grodzkie, z których kilka wypisów weszło w skład Monumentów. Zachowały się co prawda akta Ziemskie Żmudzkie i Grodzkie Wołkowyskie, w których mogą się znajdować zapisy Wnuczkowej i Szemeta, lecz i w tym ostatnim wypadku wypisy urzędowe aktów, w kwestyach regulujących stosunki materyalne, mają tę samą wartość jak wpisy, zamieszczone w księgach sądowych. Dlatego redakcja Monumentów nie uważała za konieczne, w tych kilku wypadkach, podjąć trudu odszukania wpisu i porównania z nim wyciągu, zachowanego w archiwum synodalnym, co uczyniła w jednym tylko wypadku (str. 34) gdy wypis był nieczytelny. W każdym więc razie krytyk myli się, mniemając, że redakcja Monumentów nie uwzględniła zasadniczego warunku ogłaszania dokumentów z najwiarogodniejszych rękopismów, oraz jest w błędzie gdy twierdzi że ogłoszone pomniki, w przeważnej części zachowane są w archiwach akt sądowych.

Komitet redakcyjny Monumentów.

„Sprostowanie“ Szanownego Komitetu redakcyjnego „Monumentów“ sprowadza się do dwóch punktów (według rekapitulacji samych autorów), a mianowicie 1) że Redakcja wbrew mojemu „mylnemu“ mniemaniu ogłosiła dokumenty „z najwiarogodniejszych rękopisów“ i 2) że odpowiednie księgi sądowe „w przeważnej części“ nie zachowały się do naszych czasów. Ten punkt drugi Komitet dodaje mimochodem, uważając: a) co do ksiąg trybunału wileńskiego, że „gdyby nawet dotrwały naszych czasów, to i w tym wypadku dokumenty doręczone stronom... stanowią oryginały, gdyż są to urzędowe wypisy, zaopatrzone pieczęcią i podpisami własnoręcznymi marszałka trybunału i sędziów, w księgach zaś sądowych podpisów brak“; b) co do ksiąg ziemskich i grodzkich, że „wypisy urzędowe aktów... mają tę samą wartość, jak wpisy, zamieszczane w księgach sądowych“.

Na tych cytatach mógłbym poprzestać, licząc, że mnie czytelnicy „Przeglądu“ zwolnią od trudów dowodzenia, że wypisy nie są oryginałami, a wypisy z ksiąg nie mają tej wartości, co księgi same. Mógłbym natomiast dodać szereg złośliwości na temat takiej oczywistej contradictionis in adiecto. Spróbuję jednak wyrozumieć, co nasunęło Komitetowi pomysł tego rodzaju.

Komitet powołuje się na to, że wypisy z ksiąg trybunału doręczane były stronom i że noszą podpisy członków trybunału. Nie sądzę, żeby Komitet przypisywał znaczenie procesowej wartości takich wypisów, chociaż i pod tym względem w razie sprzeczności pomiędzy wypisem urzędowym a księgami, te ostatnie miały znaczenie decydujące dla stosunku pomiędzy stronami; zaś z punktu widzenia historyczno-wydawniczego sprawa nie nastrocza żadnych wątpliwości—r o d o w ó d r ę k o p i s ó w jest wyraźny: wypis urzędowy, który redakcyi „Monumentów“ podobało się nazwać oryginałem, jest kopią, wprawdzie urzędową, ale przecież tylko kopią zapisu w księgach. Głoszą to zresztą nagłówki wszystkich tych wypisów: „wypis z knih“ i t. d. oraz ustępy końcowe: „szto“ albo „kotoroje opowiedanie... i tot list do knih... jest zapisano“ albo „wpisan, a po wpisanu i ses wypis... storonie potrebujucej wydan“. Fakt doręczenia dokumentu stronom nie zmienia faktu podstawowego, że zarówno formalnie jak i materyalnie nie jest to oryginał, ale właśnie „wypis“. Co zaś do podpisów, które figurują na wypisach, a których „brak“ w księgach, to te wartości wydawniczej rękopisu nie zmieniają—w stosunku do wartości pierwowzoru, to jest ksiąg sądowych; podpisy te odróżniają tylko wypisy urzędowe od nieurzędowych, nie oznaczają w tym wypadku autorstwa podpisanych: członkowie trybunału, podpisując wypis, spełniają czynność jurysdykcyi niespornej—podobnie jak i inne sądy, np. grodzkie i ziemskie—u w i e r z y t e l n i a j ą wypis. Powyższe przypuszczenia mogły nasunąć Komitetowi wyroki i wogóle decyzje sądowe, kiedy członkowie sądu podpisują własne swoje oświadczenia, ale tych jest w „Monumentach“ zaledwie 2 (wyraźnie dwie: nr. 11 i 18) względnie cztery (+ nr. 16 i 17) pozostałe zaś to podpisane przez deputatów a nawet i samego marszałka wypisy zeznań woźnych, a nawet akt kupna, wniesiony do ksiąg trybunału. Podpisy, które w oczach Komitetu stawiają wypis wyżej od ksiąg, są niczem innym, jak urzędowym świadectwem, że papier, który Redakcyja miała w rękę, jest odpisany z tych właśnie ksiąg, w których podpisy pod poszczególnymi zapisami są zbyteczne. NB. nawet wielość i jakość podpisów znaczenia nie ma, bo trudno przypuścić, aby pp. deputaci istotnie kolacyonowali wypisy, robione przez pisarzy.

Twierdzenie Komitetu mogłoby się ostać tylko wtedy, gdybyśmy przyjęli tezę, że nagłówki wypisów i formuły końcowe nie odpowiadają rzeczywistości, że są tylko formułami konwencyonalnemi. Oczywiście, że nie można przypuszczać, aby najprzód koncyrowano i pisano wypis dokumentu dla stron, a potem wpisywano go do ksiąg, ale nie znając praktyki ówczesnej sądów trybunalskich wileńskich, których księgi zaginęły, można nie wykluczyć możliwości, że koncyrowano dokumenty poza księgami, i że zarówno zapis do ksiąg jak i wypisy dla stron są odpisami równoległymi tego niezachowanego nigdzie brulionu. Od biedy możnaby to rozumowanie zastosować i do zeznań woźnych.

W każdym razie jednak Komitet 1) nie zdradził posiadania jakichkolwiek dowodów „za“ tą tezą, której zresztą właściwie sam nie postawił. 2) w najlepszym razie pogląd Komitetu mógłby mieć zastosowanie tylko i wyłącznie do decyzji sądowych, względnie i zeznań ustnych, a więc nieznaczej części „Monumentów“ 3) i wtedy jeszcze wypis byłby tylko równej wartości z zapisem do ksiąg.

Ale idźmy dalej jeszcze naprzeciw Komitetowi. Jeżeli mamy przed sobą wypis z księgi sądowej, poświadczający brzmienie dokumentu, wniesionego do ksiąg przez stronę, i jeżeli mamy dane, że osoba, składająca dokument, żądała jednocześnie wypisu i czekała na wydanie go, to istotnie można mieć uzasadnione wątpliwości, czy formuły wypisów mówią prawdę — raczej przypuszczać przecież należy, że obydwa odpisy: ten do ksiąg i ten dla strony, robione były z oryginału samego, a nie kolejno jeden z drugiego; przypuszczać nawet można, że nieraz robione były jednocześnie przez dwóch skrybów pod dyktando z oryginału. Podsuwając Komitetowi takie uzasadnienie jego twierdzeń, podkreślić jednak musimy, że cała ta kombinacja ma walor tylko w zastosowaniu do pewnej, powyżej opisanej kategorii dokumentów.

I tutaj dochodzimy do najważniejszej sprawy konkretnej: chodzi o to, że zasady, ogłoszone przez Komitet w „Sprostowaniu“ przy swojej wartości teoretycznej takiej, jaką wyżej rozważaliśmy, mają jeszcze tę oryginalną stronę, że stosują się nie do całego bynajmniej materiału, o którym ja mówiłem w recenzji, a ktoś musi mieć na myśli także czytelnik „Sprostowania“. Ażeby jednak wykazać, do jakiej części materiału zaszytu 1-go stosowaćby się mogło „Sprostowanie“, gdyby istotnie „prostowało“ moje uwagi — trzeba podjąć niewdzięczną pracę ustalenia, z jakich rękopisów drukowane są „Monumenta“, niewdzięczne, ponieważ wydawcy nie spełnili swego elementarnego obowiązku — należytego poinformowania czytelnika w tym względzie.

Zeszyt I mieści ogółem 38 „Monumentów“. Z liczby tej 9 przypada na oryginały — a mianowicie 8 (nr-y 1, 4, 5, 34, 35, 36, 37 i 38) w całości, według kategoriycznego twierdzenia wydawców — oraz nr. 26 w części zasadniczej (wbrew nocie „spisu chronologicznego“ że nr. ten wydano „z odpisu“ a zgodnie z wyjaśnieniami przypisów do tekstu, sam akt główny wydano z oryginału, a tylko wstęp i formuły zapisów do ksiąg z odpisu).

Jeden dokument wydrukowano na podstawie „wypisu z ksiąg drobiazgowych“, więc i do tego dokumentu nie stosują się moje zarzuty, (może być tylko kwestya co do wiarogodności tego „odpisu“). Pozostaje jednak 28 numerów, wydanych na podstawie odpisów różnych kategorii, a mianowicie.

14 dokumentów mieli wydawcy w rękopisach urzędowych, rozmaitej wartości: 1) numery 10, 24, 25, 31 i 32 są wypisami dokumentów, 2) nr. 13 — wypisem zeznania, przedstawionego na piśmie, przy czem wszystkie te wypisy sporządzone były prawdopodobnie równocześnie z zapisem do ksiąg, czyli że sześć wypisów kwalifikuje się do uznania za będące równej wartości wydawniczej z zapisami do ksiąg; numery 6, 11, 15 i 18 jako wypisy decyzji sądowych, 12 i 14 jako wypisy zeznań ustnych możnaby tutaj podciągnąć pod warunkiem uznania za słuszną odpowiedniej hipotezy. Natomiast nr. 22 i 23 — wypisy

urzędowe, ale robione jeden w 35 drugi w 4 lata od zapisu, są już niewątpliwie kopiami zapisów; pozostaje czternaście wypisów, które kwalifikuję jako odpisy prywatne, a mianowicie: n-ry 2, 3, 8, 9, 16, 17, 19, 20, 21, 23, 27, 28, 29 i 30. Co do n-rów 2, 3 i 9 mamy wyraźne oświadczenie wydawców, że drukują je z współczesnych nieurzędowych kopii; nr. 8 z nagłówkiem „wypis z ksiąg“ kończy się słowami: „a przy tym podpisie pieczęci trzy panów urzędników zawiesziste“, więc jest to oczywiście kopia prywatna wypisu urzędowego, mimo że wydawcy nazywają ją „oryginałem“ w spisie chronologicznym; w nr. 23 jest nagłówek, „wypis z ksiąg“ po polsku, więc jest to również kopia prywatna urzędowego wypisu, w której brak też podpisów uwierzytelniających; w nr. 27 mamy notę urzędu, że w braku oryginału przedstawiono mu kopie — czyli, że co do sześciu dokumentów nie mamy wątpliwości, iż wydawcy mieli w ręku tylko kopie prywatne. Co do n-rów 16, 17, 19, 20, 21, 28, 29 i 30 nie mamy zupełnej pewności, brak nam bowiem tak wyraźnych obiektywnych wskazówek. Wszakże wydawcy zaświadczenia w „spisie chronologicznym“ przy każdym z nich, że wydany jest „z odpisu“, przy tekście zaś niema żadnych śladów urzędowego pochodzenia tych odpisów, a w n-rze 28 brak nawet podpisu wystawcy. Podsumowując rezultaty, otrzymamy: 1) że z ogólnej liczby 28-ch dokumentów, nie wydanych z oryginałów lub oryginalnych zapisów, zaledwie 6 czyli mniej niż czwarta część da się podciągnąć pod drugą tezę wydawców (porzuciwszy pierwszą z „wypisami“, które „stanowią oryginały“, a szukając po całym zbiorze rękopisów równej wartości z księgami) z konsekwencyami praktycznymi dla wydawców, zależnie od tego, czy uznamy, że wydawca wogóle jest w porządku, jeżeli poprzestaje na wyzyskaniu jednej z dwóch niezależnych kopii, 2) że liczbę tę możemy pomnożyć do 12-tu, to jest niżej połowy, po przyjęciu dość karkołomnych hipotez 3) że do 16-tu (dwa wypisy późniejsze i 14 kopii nieurzędowych) to jest do ścisłej większości monumentów niepodobna stosować tez Komitetu. Gdyby powyższe obliczenia były najbardziej mylne, bo przy metodzie wydawniczej „Monumentów nie sposób się dowiedzieć z zupełną pewnością, co było podstawą wydawnictwa, i choćbyśmy przypuścili, że wydawcy nie umieli odróżnić odpisu urzędowego od nieurzędowego, to w każdym razie pozostają owe 3 kopie, uznane przez wydawców za nieurzędowe, do których Komitet sam nie mógł stosować swoich tez, a jednak zarzucił mi błąd i nie zaznaczył wyjątku.

Tak wygląda pierwsze „sprostowanie“ Komitetu, oświadczającego kategorycznie, że dopełnił obowiązku „ogłaszania dokumentów z najwiarogodniejszych rękopisów“.

Przejdźmy do drugiego.

Ze sprostowania wynika, że ze wszystkich ksiąg sądowych, w których mogłyby być zapisy „Monumentów“, zachowały się tylko „akta ziemskie żmudzkie i grodzkie wołkowyskie, w których mogą się znajdować zapisy Wnuczkowej i Szemeta“ (*sic*).

Dlaczego zapisy Wnuczkowej czy Szemeta mogą się znajdować także w księgach grodzkich wołkowyskich, to pozostaje tymczasem tajemnicą ścisłości naukowej Komitetu, ponieważ cztery dokumenty Wnuczkowej i jedyny Szemeta mają notatki żmudzkie, a piąty (nr. 21)

Wnuczkowej dotyczy tegoż Poszuszwia co nr. 23 i 24, natomiast wprost z ksiąg ziemskich żmudzkich odpisany jest nr. 22, nie Wnuczkowej ale Ławryna Wnuczki, zaś z ksiąg grodzkich wołkowyskich pochodzi wypis testamentu Radziwiłła (nr. 33).

W obec tego ośmieliłem się skontrolować ścisłość Redakcyi także w stosunku do innych kopii. Katalog Archiwum Centralnego w Wilnie wykazuje istotnie brak ksiąg nowogrodzkich (z których zresztą wzięto tylko uzupełnienia do n-ru 26), oraz ksiąg grodzkich wołkowyskich, o których Komitet twierdzi, że się zachowały, zawiera natomiast księgi grodzkie mińskie nr. 11765 i 11770 z roku 1596, z którego pochodzi nr. 32.

Biorąc oświadczenia Komitetu z najlepszą wiarą, przyjmuję to za przestawienie w notatce: księgi mińskie pomieszaly się z wołkowyskimi. Ta sama tendencya skłania mnie do przypuszczenia, że wziąwszy nr. 8 za oryginał w spisie chronologicznym, nie zwrócił Komitet uwagi na nagłówek „wypis z ksiąg... grodzkich woj. wileńskiego“ i na dyssoluta archiwum, zawierające także akty z roku 1580. Nie widzę natomiast wytłumaczenia dla stylizacyi: „zagięły również akta gr. i z., z których kilka w wypisów weszło w skład Mon. Zachowały się co prawda akta z żmudzkie...“ N-rów, noszących nagłówki „wypis z ksiąg“ jest w zeszytce 9. Zagięły księgi dla dwóch (nowogr. i wołkowyskie) zachowały się dla siedmiu (1 drohic. i wileń. i mińs. 4 żmudz.).

Ale nie o to mi chodziło w recenzji.

Oprócz tych wypisów, które mają napis „wypis z ksiąg“ takich a takich, zarzutowi mojemu podlegają, i to w pierwszej linii, te dokumenty, które Redakcyja wydała z kopii gorszych niż pierwsze wypisy z ksiąg, a które z natury rzeczy musiały być wniesione do odpowiednich ksiąg wieczystych. A więc oprócz n-ru 8, który nosi nagłówek „Z ksiąg... grodzkich woj. wileńskiego“, wolno się tamże spodziewać n-ru 9 i 10, jako aktów majątkowych, dotyczących zboru wileńskiego, a nawet całej sprawy o spalenie zboru w liczniejszym komplecie dokumentów, niż w archiwum; do ksiąg upickich powinien być wniesiony nr. 20, dotyczący zboru nowomiejskiego, a także n-ry 27 i 28, dotyczące Birż, do ksiąg żmudzkich oprócz n-rów 22, 23, 24, 25, oraz 29 i 30 także nr. 21; w kowieńskich nr. 31, dotyczący Żejm, a wydrukowany z kopii zapisu do ksiąg trybunalskich; w Archiwum Głównem przechowują się w dziale ksiąg asesorskich księgi sądów królewskich wogóle, w których możnaby szukać n-ru 6, a w metryce n-ru 2, wreszcie i poszukiwanie n-ru 3 w księgach grodzkich witebskich nie byłoby beznadziejne. Tak więc dla owych 28 dokumentów zaginęły bezpowrotnie tylko księgi wołkowyskie dla n-ru 33, względnie księgi trybunalskie dla n-rów 11—18; nr. 19 zapewne nigdzie nie był zapisany—całej zaś reszty można z mniejszem lub większem prawdopodobieństwem szukać w rozmaitych księgach. Więc przypuszczenie moje (Komitet nieścisłe nazywa je twierdzeniem), że conajmniej większość dokumentów powinna się znaleźć w zapisach ksiąg, przypuszczenie, „sprostowane“ tak stanowczo przez Komitet, nie straciło jeszcze cech prawdopodobieństwa, i to w stosunku do znakomitej większości „Monumentów“.

Rezultat ten nie ulegnie zmianie, jeżeli weźmiemy rzecz praktycznie, to jest zliczymy te tylko dokumenty, które szczególnie wyma-

gały zestawienia z księgami, a więc wypisy późniejsze i kopie prywatne.

A teraz sprawa zasadnicza.

Recenzję pisałem w ten sposób, że, stwierdziwszy dodatnie znaczenie samego faktu ukazania się takiego wydawnictwa, zrobiłem przegląd krytyczny jego metody, unikając wszakże oceny, a podając tylko materiał do niej, tak, że nieraz tylko człowiek fachowy mógł osądzić, jakiej miary błąd wytykam wydawcom. Uważałem, że taka recenzja wystarczy dla tych, co chcieliby korzystać z wydawnictwa dla ścisłych wniosków, oceną zaś, która w tym wypadku musiałaby być bardzo ujemna, nie chciałem odstręczać od pracy tych, co chcieliby podejmować podobne wydawnictwa—w naszych warunkach, przy braku środków i sił fachowych, pomimo wszystko pożądane. Jedną tylko uwagę sformułowałem w sąd dobitny — i ta właśnie spotkała się ze „sprostowaniem“ Komitetu. Chodziło mi o to, aby Redakcja, mająca tak rozległe zamiary wydawnicze na przyszłość, zwróciła baczniejszą uwagę na rękopisy. W zeszycie I brak zupełnie krytycznego stosunku wydawców do materiału rękopiśmiennego: brali to, co im wpadło w ręce, oryginały obok zapisów do ksiąg, wypisy z ksiąg obok kopii prywatnych niewiadomego pochodzenia.

Redakcja nie utworzyła wcale stałej rubryki dla opisów rękopisów — raz mamy opis szczegółowy, innym razem dowiadujemy się z przypisku przy okazji jakiejś wątpliwości co do tekstu, że dany dokument, wydrukowany z wszystkimi formalnymi cechami oryginału, podany jest na podstawie nieurzędowej kopii, kiedyindziej znowu nie mamy żadnej informacji. Te zaś informacje, które Redakcja dała, nieraz tylko mylą, jak np. nazwa oryginału dla wypisu z ksiąg, dlatego że był na pergaminie sporządzony, tak że ustalenie podstawy rękopiśmiennej nieraz staje się prawie niemożliwym. Kładę na to nacisk także ze względu na mój wykaz, bo nie mogę ręczyć, czy trafnie rozwiązałem wszystkie trudności.

Ten rozpaczliwy stosunek do rękopisów gotów pozostać nadal w wydawnictwie cennych „Monumentów“, jak widać ze „sprostowania“ Komitetu. Bo można w dziedzinie sztuki wydawniczej umieć mało, ale nie można zrobić czegoś należyście przy takiej jednocześnie pewności siebie, która czytelnika, bliżej rzeczy nie znającego, gotowaby przecież przekonać.

Wyjaśniając moje uwagi poprzednie, dodam: nie wywodziłem pretensyi do Redakcyi, że nie podejmowała specjalnych podróży archiwalnych, a nawet poszukiwań przewlekłych dla każdego dokumentu z osobna — ale kto kazał Komitetowi wydawać wszystko to, co znalazł w Archiwum, zamiast poprzestać na rękopisach pewnych, albo uzupełnić je np. materiałem z ksiąg grodzkich wileńskich, jeżeli nie mógł zebrać wszystkiego z obu archiwów litewskich?

J. SIEMIŃSKI.